

Biuletyn Kraj wychodzi codziennie wczoraj z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer polityczny w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata w roku 1870.

Table with subscription rates for Kraków, Austria, Prussia, and other regions, listing monthly and quarterly costs.

Agencje przyjmujące przedpłaty. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. — W Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — W Warszawie: Księgarnia Gąsdy. — W Poznaniu: Księgarnia Dziennikowa.

Ogłoszenie przedpłaty na „KRAJ.”

W Krakowie i we Lwowie. Rocznie 20 zł. Kwartalnie 5 zł. Półrocznie 10 zł. Miesięcznie 2 zł.

Z przesłanką pocztową.

Rocznie 24 zł. Kwart. 6 zł. Półrocznie 12 zł. Miesięcz. 2 zł.

Agencje, u których zagranicą i we Lwowie na KRAJ prenumerować można, wymienione są powyżej.

Kraków 11 października.

Jest to rzeczą trzeźwej polityki nie lekceważyć żadnego objawu, żadnego kierunku — ale z każdym się liczyć; jest to nadto rzeczą sumienia, obowiązkiem i według nas jednym z warunków wielkiego dziennika, nie zamykać widnokręgu swoich czytelników, ale obok wypowiedziania własnych przekonań dawać przystęp wszelkim opiniom, pochodzącym z źródła poważnego i czystego.

Berlin 7 paźdz.

Wobec wstrętnych zaczepów wypowiedziamy jeszcze raz na tym miejscu, że jak dotąd, tak i nadal trzymać będziemy skrośloną powyżej metody, pewni uznania każdego — nie dziennika niestety — ale każdego człowieka dobrej woli, każdego swiętego współobywatela.

O skutkach zwycięstw pruskich, głos, który rozpatrywał z wczesną widokiem zmienny front ze strony Rosji i Polski — tak samo zamieszczamy dzisiaj głos, który w przeciwną stronę się zwraca.

Regestrujemy te głosy, ażebyśmy tym zrozumiałej dla czytelników mogli własne uzasadnić przekonanie. Tymczasem zaś stwierdzamy tylko:

Powierwsze, że obok ślepego patriotyzmu austriackiego, który zapominał, że Austria jest jednym z trzech zaborczych państw, który zapominał jej r. 1846, który zapominał jej stan obłożenia w r. 1864 i wydawanie współrodaków Moskiewie, który zapominał jej sto lat germanizacji, ubożenia i ogłupiania nas; że obok tej magnackiej polityki, która jak dawniej Prusom lub Rosji, tak dzisiaj na ślepo oddaje się każdemu wiedeńskiemu rządowi — że obok tego prądu, przeciwnie sobie — a które my, tak jak prąd austriacki, wydobywamy na światło dzienne, ażeby im się każdy przypatrzył, ażeby im o ile się naszych zapobiedz, tak, jak to bezustannie z austriackim czynimy; aby je zwrócić w właściwe łożysko polityki polskiej, tak jak bezustannie austriacki prąd zwrócić usiłujemy;

Powtóre stwierdzamy, że prąd ten powstający jedynie li tylko z obawy triumfu Prus — tymczasem według naszego zdania do tego triumfu jeszcze bardzo daleko.

A teraz z kolei dajemy miejsce zapowiedzianemu głosowi:

Rozmowa z hr. Bismarkiem.

(W. K.) Jest to bardzo naturalne, iż w chwilach takich jak obecne, powstają tysiące kombinacji politycznych, które mają rozwiązać nie jeden węzeł krępujący Europę. Jeżeli kiedy to, wobec takich niespodziewanych rezultatów wojny francusko-pruskiej, zmieniających stanowczo dawną równowagę europejską i przetrzucających środek ciężkości polityczny z Paryża do Berlina, musi powstawać szereg najrozmaitszych kombinacji; jest to żniwo dla polityków z profesji i wolontariuszów. I nie w tym dziwnego, bo kiedy w systemie europejskim nastaje tak radykalna zmiana, kiedy główny czynnik w rachunkach powstaje nowy, kiedy wszystkie dawne sumy i iloczyny pokazały się błędne lub zawodne, to naród każdy, każde państwo musi nanow, na nowych podstawach brać się do rachunku, obliczać na nowych podstawach siły swoje, jako też zyski i straty... Musi więc nie chcąc popatrzeć w swoją przyszłość, bo fakt taki, jak upadek wpływu francuskiego a hegemonia Prus w Europie, dotknąć musi i dotknąć każde państwo i naród każdy.

I dla nas nastąpiła taka pora do obrachunku, a do tej pracy jeżeli komu, to nam należy się brać z największą ogłębnością i bez żadnych iluzji... lecz tym dokładniej rozpatrzywszy wszystkie pro i contra i skrzętnie, bez pośpiechu badać rezultat. W tym celu przesyłam wam streszczenie rozmowy, jaką miał niedawno z hr. Bismarkiem z jednym z koryfeuszów waszej polityki w Galicji austriacko-polskiej. Nie wchodząc w merytoryczny rozbiór uwag słynnego dyplomaty, mogę wam tylko za ich prawdziwość najsolenniejszą ręczyć.

Hr. Bismark uznawał i oceniał wytrwałość narodu naszego w usiłowaniuach ku odzyskaniu niepodległości, a potępiając drogi rewolucyjne i szamotaniasz powstańczy, dziwił się również obecnemu naszemu zwrotowi politycznemu, to jest owym nadziei i wierze w pozyskanie czegokolwiek dla Polski przez Austrię.

Podług hr. Bismarka, Austria nigdy nie dla Polski zrobić nie może, bo brak jej ku temu i do brój woli i sił odpowiednich. Austria składająca trzy różne plemiona: Niemcy, Węgrzy i Słowianie; każde z tych plemion ma cele inne i odrębne interesy. Niemcy — mówią — będą się trzymać Austrii, dopóki choć w jednej połowie tego państwa będą mieć przewagę; Niemcy w Austrii nie zgodzą się nigdy na federalizm, bo w takim razie wolał się przyłączyć do wielkich Niemiec do wspólnej ojczyzny; tak im postąpić każe ich patriotyzm i własny interes. Słowianie w Austrii są wyrażającym się dopiero dla przyszłości materjał; wyjąwszy Polaków i Czechów, reszta Słowian nie wie dobrze, czego chce i do czego zmierza; tu się krzyżują najrozmaitsze sympatie i najdziwniejsze mrzonki, które równie trudno określić jak i ująć w system. Są tam pragnienia niepodległości i jarzma rosyjskiego, jest wszystkiego potrochu, wyjąwszy praktycznego celu. Węgrów może najwięcej zależy na utrzymaniu Austrii, lecz prawdopodobnie między politycznymi w Peszcie nie przeceniają ani sił Austrii, ani sił swoich. Aby odbudować Polskę — mówią dalej hr. Bismark — choćby nie w idealnych granicach 1772 roku, musieliścieście walkę zwycięską przeprowadzić z Rosją i z Prusami. Czy do walki takiej zechcą rękę przyłożyć Węgrzy, jest rzecz wątpliwa, zbyt są na to ogłędni i rozumni, rezultat walki takiej byłby w każdym razie wątpliwy, a dla Węgrów w każdym razie bez korzyści; kwestja słowiańska w Węgrzech jest jeszcze w związku, lecz raz odbudzona może się stać dla Węgrów kwestją życia. Czy podjęta przez Moskwę czy przez Polskę, zawsze jest niebezpieczna. Austria więc — powtarzał hr. Bismark z naciskiem — nie może nie zrobić dla Polski — co innego Prusy. One jedne w dzisiejszym położeniu mogą i jest to ich interesem odbudować Polskę niepodległą.

Jak obecna walka Prus z Francją, tak w przyszłości walka Prus z Rosją jest tylko kwestją czasu. Dla Niemców raz spokojnych o Ren i bezpiecznych od Francji, otwiera się natychmiast kwestja prowincji nadbałtyckich; Niemcy będą potrzebowali licznych portów bałtyckiego morza,

będzie to ich obowiązkiem i interesem, rozszerzyć w tym kierunku swoje posiadłości. Zresztą, jeżeli przyjaźń ścisła Prus z Rosją straszyla Europę, to na przyjaźń tej zyskała tylko cywilizacja, bośmy zyskali (!). Rosja z tej przyjaźni nie odniosła żadnych korzyści, ani na wschodzie, ani w Polsce, bo kartel z 1863 roku nił na serjo jako korzyści dla Rosji uważać nie może. Prusy z przyjaźnią tej dla celów swoich korzystały skrzętnie, lecz przyjaźń ta skończyła się z dniem, w którym przestanie dla Prus być użyteczna, Rosja na przyszłość nic na przyjaźń tę rachować nie może.

Sądziwstwo Rosji jest zawsze groźne i niebezpieczne, jest to państwo jeszcze w formacji — a jak każde państwo despotyczne jest chciwym zaborów i destrukcyjnym. Niemcy, aby żyć i rozwijać się w spokoju, sąsiedztwa takiego znieść nie będą mogli, zależeć więc im musi na tem, aby jak najdalej odsunąć tak groźnego sąsiada, a skutecznie to mogą z łatwością i z korzyścią dla siebie przez odbudowę Polski.

Polska odbudowana przez Prusy nie będzie nigdy niebezpieczna Niemcom — przeciwnie, będąc za słabą, aby samostatną prowadzić politykę (!) będzie musiała szukać oparcia i pomocy u Niemców, skłoni ją ku temu jej interes i cywilizacyjna wyższość Niemiec. A wtedy gdy Rosja odpartą będzie na wschód, Niemcy będą mogli spokojnie rozwijać swoje siły i stanowczy wpływ wywierać na losy Europy.

Co więcej w tej kombinacji Prusy nie tracą a wszystko zyskują, gdyż zyskują prowincje nadbałtyckie zdobyte na Rosji, a nie tracą nawet Poznańskiego, bo prowincja ta (zarecał hr. Bismark) jest już tak zgermanizowaną, iż gdyby nawet przyszło użyć nowożytniej formy plebisytu, to ten niewątpliwie wypadłby na korzyść Prus. (!)

Oto są w streszczeniu ile możności najwerniejszym uwagi hr. Bismarka, które z prawdziwością nie sądzę, aby zechciał zaprzeczyć. Raz jeszcze powtarzam nie wchodząc w merytoryczny rozbiór powyższej kombinacji, tem więcej, iż znaną jest światu zrzeczność hr. Bismarka w układaniu podobnych projektów. Sądzę jednak, iż nie są one bez niejakich realnych podstaw.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Szlak austr. 7 paźdz.

△ Znany w Galicji Sumner, mianowany szefem krajowym na Szlak! — Wobec tej nominacji godzi się zapytać: co Pillerdorffowi udzielono dymisję? Jestto ministerjała loika, jestto owa wiedeńska jasność poglądu biurokratycznego, niemiecka poznań i potrzeb kraju, ni tego co państwu niebezpieczne. Krótko widzę wiedeński zacietrzewiony się miłośnością ku wielkiej ojczyźnie niemieckiej, nie przeczuwają, że ta ojczyzna ubrana w pielchały polskie ich. Ślepi nie widzą, jak ważnym dla Austrii jest ten mały kraik szlaku, i zamiast popierać żywo!

polski, jako szlachow placówkę na pograniczu Szlaska pruskiego, gnębłą lud polski, chcą go zgermanizować i tem samym rzucić Prusom łup gotowy. Wszędzie niedoświadczony Radca szkolny Macher zajął się reorganizacją preparandy cieszyńskiej, uznawszy, że dla tutajjszej ludności trzeba kształcić nauczycieli umiających po polsku, lecz widocznie zląkły się kliki germańskiej, siadł na dwa stołki i najnieodolniej obsadza miejsca nauczycielskie w preparandzie. Sprawdził wstawionego w Tarnowie Pospiezala, a teraz jednego z najlepszych nauczycieli realnej Marka, przedstawił na nauczyciela preparandy. Naturalnie że w Bielsku, tym trąbhaudzie germanizmu, cieszą się, iż preparanda cieszyńska pozostanie nędzną kiepszczyzną.

Zwracamy uwagę waszą na broszurę wyszłą w Lipsku: Die osterreichisch-preussischen Beziehungen und ihre verkehrte Aufassung. Verlag von Otto Wiegand. 1870. Autor jest współpracownikiem Silesii i członkiem cieszyńskiego Deutscherreimu, utwór zaś jego to bezcelny polekacz wymierzony państwu austriackiemu i jawny dowód, że Niemcy austriacki, a la autor powyższej broszury, są zdręcami tej Austrii, którą dzieje wytworzyły. Radzimy panom Beustowi i Potockiemu niech przeczują broszurę, a może się przekonają, że Niemcy deutschvereinstwi i centraliści z całą grudniową konstytucją są miasa, zapomocą której Bismark chce w powietrze wysadzić Austrię.

Francja.

St. Etienne (Loire). 22 września.

J. Z. Francja to niewyczerpany kraj z bogactw, pieniędzy i patriotyzmu. Obecnie wszystkie miasta wotują sumy ogromne, żeby przyjąć w pomoc rządowi Miasto St. Etienne przeznaczycy 1,200,000 fr. Naród się zbiorł, wszystkie fabryki rządowi dostarczają broni, prywatni fabrykanci w skutek nowego prawa wyrabiają broń wojkową. Miasto St. Etienne posiada fabrykę rządową broni, która przed wojną mogła wyrobić tysiąc sztuk Chassepotów dziennie, dziś w tej fabryce pracuje do 4,000 robotników dniami i nocą. W miastach zjemy jakby w jakim ogromnym obozie, co moment słychać trąbki, bębny, przechody wojsk, ćwiczenia się w musztrze gwardji ruchomej, gwardji narodowej, lub wojska regularnego nowo powołanego, wysokich kapeluszy francuzkich prawie nie widać, bo te zastąpione zostały czapkami gwardji narodowej. Po domach prywatnych kobiety robią szarpie, przygotowują białinę, flanelę; kawiarnie obrócone w kluby polityczne, place, ogrody, spacerują na zbieranie nowin, na drzewach rozlepione depesze, postanowienia, rozkazy. Na placach publicznych werbunki i właśnie w St. Etienne, z którego pisze, biuro werbunkowe zostało założone na placu przed ratuszem. Estrada została wzniesiona na dwa metry wysokości, na niej kilka stołów do pisania, gwardja narodowa trzyma straż honorową, nad wzniesieniem wypisane białymi ogromnymi literami na czarnym tle: La Patrie est en danger, w okół wzniesienia powiewają flagi i sztaendary narodowe, tylko na tablicach

stupów sztandarowych, dawne litery cesarskie N. B. (Napoleon Bonaparte) zostały zastąpione przez R. F. (Republique Francaise), korona cesarska zginęła i zastąpiona czapką frygijską... co pół godziny strzały armatnie odzyskują się powołując naród i przypominając, że „Ojczyzna w niebezpieczeństwie” i serce gwałtownie bije i czuje się całe położenie i swój obowiązek, dawna lekkomyślność i pustota zginęła, wszyscy widzą ważność chwili i biegną z poświęceniem. To też Francja zwyciężyła, mejmy tę pewnością jak i tę, że od Niemców i ich przyjaciół, Moskali, Polska nie się spodziewać nie może; że przyjaźń możemy znaleźć w narodach wolnych i bijących się za wolność, a nie w narodzie, który naszedł na Francję, jak dzicz Atilly lub Dżengishana, a przedewszystkiem rachujemy tylko na siebie, a spostrzeżemy się, że jesteśmy silniejsi od naszych najędzów, bo w nas miłość ojczyzny i gotowość do ofiar żyje.

I Francja obecnie widzi, że sama sobie jest zastawiona i dla tego zbiorł się i poradzi sobie. Po upadku rządu cesarskiego było wielu, którzy śledzili czyny i ruchy dyplomacji europejskiej, czekając czy nie przyjdzie jakaś wiadomość o pokoju. Lecz napróżno oczekiwali, widzą teraz, że monarchowie Europy mają co innego do roboty, jak wdać się w interesy nowej republiki i ją protegować. I zaprawdę dziwna byłaby to republika, gdyby była obowiązana swoje istnienie lub zawarcie pokoju despotom Europy, jak Moskwa! Bezustannie La Liberté, pisząca za przymierzem Francji z Moskwą, przyrównywała w swoich ostatnich artykułach Aleksandra II do Lincoln'a, za przykład przyjaźni Ameryki dla Rosji podał fakt wydania Polaków, zbiegłych oficerów marynarki w czasie naszego powstania 1863 r., którzy następnie byli rozstrzelani. Lecz jakże zawiedli się ci wszyscy, kiedy car Aleksander II przesłał ks. następcę tronu saskiego, order św. Grzegorza za odniesione zwycięstwa nad Francuzami. Nie mogła lepiej wczas przyjąć wiadomości o owej dekoracji.

I cóż można było innego się spodziewać po azjatyckiej Moskwie. Dzikość i barbarzyństwo moskiewskie z zadowoleniem widzi nieszczęścia Francji i posyła dekoracje wodom pruskim. Kruk krukowi oka nie wykole i Rosja nie wda się w sprawę francuzko-pruską, aż gdy znajdzie stosowną chwilę do wykonania myśli cara Piotra, by opanować Konstantynopol.

Dziwi się tu wszyscy, że Austria będąca nad przepaścią i mogąca być zawieszona od łaski zwycięzcy Prus, nieskorzysta z momentu, by się zemścić za Sadowę. Polacy licznie zaciągają się do oddziałów francuzkich, w St. Etienne dwóch wpięło się do wolnych strzelców, a dwóch innych przybyło tu z St. Chamond (Loire), by zaciągnąć się na czas wojny do wojska regularnego, ci ostatni zostali posłani do Algieru. Formują tutaj nową armję, nazywaną Loary, w siłę 400,000, dowódcą został mianowany St. de Lamotte-Rouge. Oprócz gwardji ruchomej i wojska regularnego, gwardja narodowa została już sformowana, obecnie formują wolnych strzelców i artylerję gwardji narodowej. Tak więc śmiało rzecz można, że w bar-

O wychowaniu dzieci według metody Fryderyka Froebela.

Głównym celem wychowania jest doprowadzenie człowieka do dojrzałości fizycznej, moralnej i intelektualnej. Dojrzałym człowiekiem jest ten, kto o własnej sile niezawisnie działać i społecznie przystosować się do życia. Głównym środkiem do tego jest ćwiczenie w grach i zajęciach, stanowiących drogę wychowania. Caffe życie swoje poświęcić na szlachetnej myśli niesienia pomocy matkom przy wychowaniu dzieci na łonie rodzin. Nie utworzył on nowego systemu wychowawczego, lecz wskazał środki czyli metody do wychowania i nauczania. Zasady moralności, których uczy, spotykamy w każdym katechizmie; wiadomości podaje on z tych samych źródeł co i wszyscy, a różni się tylko co do sposobu udzielania ich dzieciom.

zawca dary Froebela, których jest sześć i które są podstawą nauczania. Wiadomo, że umysł człowieka rozwija się za pośrednictwem zmysłów, bo naprzykład ślepy nie będzie rozprawił o własnościach światła, głuchoniemy o głosie i muzyce i t. d. Chcąc więc rozwijać umysłowe władze dziecięcia, trzeba mu poddawać najpierw wrażenia drogą zmysłów: wzroku, dotyku i słuchu. Zład wynika, iż z dziećmi należy zaczynać naukę od przedmiotów dotykanych, widzialnych, słowem materialnych, to jest naturalnych albo wyobrażonych. Wspomniane dary odpowiadają temu celowi. Te dary składają się z geometrycznych ciał czyli brył. — W pierwszym darze znajduje się sześć włóczkowych piłek, z których każda ma odmienną barwę. Trzy barwy są zasadnicze, a trzy pochodne. Są to barwy tęczy, która ma ich właściwie siedm; w drugim darze są: drewniana kula, drewniany wałek i szesćcian; w trzecim są szesćcianki małe, które razem złożone tworzą wielki szesćcian; w czwartym szesćcianki małe podzielone są na połowy itd. Poznanie kształtów różnych brył, ich porównywanie z innymi otaczającymi przedmiotami, wyprawianie różnych kształtów, np. z kuli, która ma najprostszą i najbardziej wykończony kształt, opowiadania i objaśnienia praktyczne, widoczności i towarzyszące wykładowi — wszystko to zwraca uwagę i ciekawość dziecka na naturę, budzi uczucie piękna, dobra i wielkości, prowadzi do różnych pojęć o przedmiotach, do nowych pomysłów i czynności, uzasadnionych na doświadczeniu.

Myślą ozywającą i przewodnią zakładów dziecięcych jest rozwinięcie dobra, piękna, wielkości. Rozwinięte pojęcie i uszlachetnione uczucie jest podstawą charakteru, pobudką do wzniesienia serca i ducha do Boga. Trzeba dążyć do harmonji między duchem i ciałem, dlatego wychowanie musi być naturalne, ozywione, swobodne, tchnące z góry miłością, przyjaźnią, a niewykluczające należytej karności, która jest podstawą spójni i solidarności społeczeństwa. Dzieci działają

nością swoich zmysłów podniecane, pragną nieustannie zajmować się ciekawostkami, są w ciągłym ruchu. Trzeba więc trafnie korzystać z tego ich usposobienia i starać się o to, aby dziecko zatrudniać takimi przedmiotami, które budzą i podtrzymują uwagę, ćwiczą i udoskonalają pojęcie i pamięć. Nie należy iść z góry narzucać młodziecemu umysłowi, który do wszystkiego własną, samodzielną pracą dochodzić powinien. Ogródki dziecięce poprowadzono już w Anglii, Szwecji, Norwegii, Danii, w znacznej liczbie w Szwajcarii, we Włoszech, Hiszpanii, Francji, w Węgrzech; mnożą się one w Stanach Zjednoczonych Ameryki, nawet na Przylądku Dobrej Nadziei i t. d. — W Niemczech, gdzie ogródki dziecięce są bardzo rozpowszechnione, powstały także specjalne zakłady. Najznakomitsze z nich są hamburgski i berlińskie. Te zakłady, które podtrzymują starożytność, mają na celu kształcić dziecięctwa nie na proste piastunki, lecz na nauczycieli zajmujące się wychowaniem i opieką młodego pokolenia. Co większa, berlińskie stowarzyszenie rodzinnego i ludowego wychowania, 1863 r. związane, urządziło stosowne pedagogiczne w celu kształcenia wyższych nauczycieli froebelskich. — Od r. 1867 zaprowadzono w Warszawie w ochronie imienia księża Baudouina zakład dziecięcy, według myśli Froebela. I u nas w kraju należałoby już raz na serjo o tem pomyśleć i uczyć w ochronkach według tej metody. — Naukę można rozpocząć z dziećmi dwuletnimi i w okresie aż do czwartego roku ograniczyć się pierwszymi trzema darami Froebela, przyczem opowiadać należy dzieciom jak najprzystępniej powiastki i śpiewać stosowne pieśnielki treści moralnej i pouczającej. Dziecko nie powinno niczego uczyć się na pamięć, ale przez częste a regularne powtarzanie szczegółów na pozór drobnych, zwzasko w następstwie ważnych, musi zrozumieć gruntownie pewne czynności i wyrazić o znaczeniu tych czynności. W tym okresie należy także zwrócić główną uwagę

na gry towarzyskie, gimnastyczne i na ćwiczenia zmysłów. — Nauczycielka i matka powinny baczyć, aby dziecko każdą pracę wykonywało według możliwości jak najdokładniej, utrzymywało swoje rzeczy w porządku i nie niszczyło. — Wszystkie prace i zajęcia dziecięce powinna nauczycielka ożywiać wesołością i uprzejmością, bo tylko w tym razie dzieci przedsięwiorą i wykonują dokładnie i chętnie polecenia. Nauczanie działy opiera się nie na naszej woli, ale zależy od chęci działy pokierowanej rozbudnie. Oto jest podstawa karności, którą od samego początku wychowania podtrzymywać należy.

Wspomniemy tu jeszcze o tak zwanych rękodzielnach dziecięcych i o zabawach ruchowych. Rękodziela naderają rozmaite zajęcia z naturalnymi przedmiotami. Większa część rękodzielników wykonują z papieru, jak np. tkactwo, wyszywanie, wykałanie, wycinanie i t. d. — Zwracamy uwagę, iż w rękodzielnach również, jak i w darach Froebela najważniejszą rolę odgrywa objaśnienia i opowiadania stosowane do praktyki. — Na cele zajęć ruchowych pod gołym niebem stoi uprawa ziemi w ogródku, który powinien znajdować się przy zakładzie. W ogródku dzieci wykonują roboty ręczne pod dozorem nauczycielki, która ich robotami kieruje, zachęca i objaśnia wszystko według potrzeby. — Po skończonej robocie następują gry wspólne; jużto gimnastyczne, rozwijające siłę i zrzeczność, jużto towarzyskie. — Prawie wszystkim zabawom towarzyszy śpiew, który jest wyrazem wzniesionej duszy. Moralność polega tu nie na wyczerpanych formułach, ale na przykładzie żywym — na czynach. — Naukę rachunkową można już z czteroletnimi dziećmi rozpocząć według wskazówek tej metody. — Szesćlecie dzieci uczą się czytać, zaś szesć i mniej rozwinięte dopiero w siódmym roku, według metody tak zwanego „doraźnego czytania. Religja ucałająca i wnosząca

do już krótkim czasie cały naród będzie pod bronią.

— 23 września. Przyszły dzień wiadomości, że Prusy mają zamiar iść na południe, wskutek czego kilka batalionów gwardii ruchomej zostało wysłanych do Dijon. Władze wojskowe zawiadamiają, iż formowanie wólnych strzelców nadal zostaje wstrzymane.

Jeszcze kilka wiadomości z Paryża: Hrabia Branczycki dał pół miliona franków na rany francuzkich.

J. B. Zaleski zostawiwszy najstarszego syna, który wstąpił w Paryżu do wólnych strzelców, pojechał na południe Francji do Hiers.

P. Karol Królikowski depozytor fundusów tow. „Caci i chleba“ wyjechał z Paryża, by ochronić fundusz polski i mieć łatwość posyłania przysyłanych skromnych pensyjk naszym emerytom mieszkającym w różnych częściach Francji.

Kilka dni temu przyszedł do biura maire w Paryżu pewien Anglik z żoną, chcąc wiedzieć się z mairem. Ten był zajęty. Proszono więc ich poczekać. Anglik nie okazywał żadnej niecierpliwości — czekali, w końcu przosono ich do gabinetu maira.

Paniel rzekła Angielka, przychodzić prosić o przyjęcie na rzecz rannych francuzkich ten mój dar.

I poddała ecrin w którym była przepyszna brosza diamentowa.

Maire dziękując z największym uszanowaniem prosił o przyjęcie pokwitowania, lecz nie chcieli go przyjąć.

Kiedy po grzecznościach wymienionych, maire odpowiedział Anglikowi na dół że schodów, Anglik rzekł:

Lecz panie, ja mogę także obejść się bez mego zegarka, oto proszę go dołączę do daru mojej żony. I odczepił od kamizelki, ciężki złoty łańcuch z piątkim zegarkiem Liwerpolskim, podając jedno i drugie.

Lecz przynajmniej proszę o nazwisko, zapytał maire.

O! to niepotrzebne, odpowiedział Anglik. I po ukłonach rozeszli się. Brosza oceniona została na 20,000 fr.

Z Lotaryngji 2 paźdz. (wyjątek). Wiesz nasza Chatillon, która liczy zaledwie 500 mieszkańców, znowolona została zapłacić Prusakom kontrybucji 25 tysięcy franków — domyślicie się jaki to cios dla naszej rodziny i dla wszystkich naszych sąsiadów we wsi. Kilka dni temu, przyszło kilku żołnierzom pruskim żądając centuar pszenicy. Ojciec mój wydał. Prusacy zapłacili 5 fr. i dali nadto kwit z przyjęcia. Z tego poznać, jak jesteśmy obrani ze wszystkiego i jak nam Prusacy placą.

W przeszłym tygodniu 5 żołnierzów z podoficerem zażądali 50 fr. musielśmy im dać, bojąc się następstw. Kiedy już mieli pieniądze w kieszeni, dali nam pokwitowanie i prusili o jedzenie, daliśmy im takowe, a podjadłszy i napiwszy się, z własnych naszych pieniędzy zapłacili po pół franka od osoby i dla tego nie dziw, że my piszemy o biedzie, a Prusacy głoszą w dziennikach, że placą za żywność, rzeczywistość, że placą, ale placą tak jak u nas, placą z własnych naszych pieniędzy. Wszędzie obok nas spuszczenie, dym i popiół po naszych wsiach, wieś M. spalona dla tego, że mieszkańcy nie mieli pieniędzy żądanych przez Prusaków, niektórzy nie mogli uciec z swoich domów i tak mała czerćka naszych krewnych znalazła śmierć w płomieniach. Nie wiemy kiedy i jak to wszystko się skończy, powatpiemy o wszystkich i o Bogu, który nie karze naszych najędców. Nie piszcie do nas, bo opuszczamy naszą wieś, chcemy dostać się do jakiegoś większego miasta lub do Szwajcarii, gdzie cała nasza rodzina skazana będzie tułać się między obcami i ciężko pracować. Czekajcie więc na następny od nas list.....

Z Paryża. [Głosy zagraniczne]. Według koresp. Dally Teleg. jest duch w Paryżu wyborny, liczba uzbrojonych dochodzi 600,000, wszystko gotowe na przyjęcie Prusaków. Mięsa i chleba dostanie po zwykłych cenach, lecz wszystkie przedmioty zbytkowe bardzo drogie. Funt masła 6 fr., jajo 5 sous. Konia można nabyć za bagatelę — bo prowiant jest tyle, że niema woale mowy o ewentualnej potrzebie żywienia się mięsem koński.

Korespondent Times donosi: „Nieprzyjacieli zaczyna upadać pod naciskiem, w obozie jego ogromna nędza, jęczy, którycheliśmy wzięli są wychudli i zgłodniałi. W mieście zupełnie porządek, jak gdyby wcale nie było oblężenia, wszyscy przy swoich zatrudnieniach — do których poprostu służba z bronią należy. Bliskim jest czas odparcia najędców.“

Pall Mall Gazette zaś donosi: „Lud jest wiele niezadowolony z zachowania się rzekuchów, którzy zamykają sklepy, niechcąc sprzedawać po cenach przed rząd wyznaczonych. Opowiadają o kupcu, który za wędzonego śledzia żądał 50 cent. Gwardja narodowa, do której i kupiec należał, zamknęła mu sklep, śledzia przybito na drzwiach, jako corpus delicti.“

Morn. Post z 28 pisze: „Dziś, zaczęło się ograniczenie w sprzedaży mięsa — 500 wółów i 10,000 owiec — to porcja dzienne. O godz. 5 rano przed Duvallem, urzędzono rzemieńnikom, wielkie tłumy — urzędzono łańcuch, ogromny ścisł, kobiety mdlały. O 7 rano mięsa już nie było.“

W ogóle panuje wielka ufnosc w ducha wojsk, wszelka ufnosc, że nie wybuchną polityczne spory wobec nieprzyjaciela..... Prywatnych pojazdów nie widać, niepotrzebne geby dawno już zniknęły, żadnego hałasu po ulicach, gdzie się grupy zbiora, nie widać żywych gestykulacji — sklepy pozamykane, prócz z mięsem i z jarzynami, kawiarni wiele zamknięto.

W Dal. News z 23 września czytamy: „Wczoraj była rocznica pierwszej rzeczypospolitej, byliśmy w urobinności do manifestowania. Gambetta co pół godziny wydawał proklamacja zachęcającą do śmierci za ojczyznę. Sądzę, że bez procesji, bukietów i giraszów Francuzi istnieć nie mogą. Mimo to wszystko przekonany jestem, że większość chce prowadzić wojnę aż do końca... Szpiegów pruskich chwytają co chwila. Dzienniki

żądają, żeby zaraz rozstrzeliwać. Zbierają składek po 1 sous na honorową strzelbę dla tego, kto zabije króla pruskiego. Mer ogłasza, żeby fjakrów nie przesładowano za to, że nie są na wałach. Wszyscy wznosili w siebie, że Baduiguet (tak się nazywał, jako murarz uciekający z Ham ex-casser Napoleon), wypowiedział wojnę przeciw woli armji, mieszczan i chłopów.“

— Tajne papiery. (Ciąg dalszy). Ciekawe są dokumenty dotyczące się prasy; ale są tak obzorne, że ich in extenso dać nie możemy. Przytaczamy więc tylko wyciągi.

Dnia 15 kwietnia 1869. Prasa departamentowa.

Dla każdego departamentu urzędzono osobny fascykuł. Pytano się prefekta o wszystkie kwestje ogólne i co do szczegółów. Porównano jego odpowiedzi z objaśnieniami podanemi za staraniem biura, jako też z oświadczeniami deputowanych i codziennym czytaniem dzienników miejscowych.

Wszystkie te fascykuły są w porządku i w całości, a służba może na każde żądanie ministra podać stan prasy w każdym departamencie.

W skutek tego porozumienia zaprowadzono cztery rodzaje środków, zastosowanych do rozmaitych okęgów:

1) Subwencje, przeznaczone jużto na zapewnienie bytu, już też na kupienie przychylności dzienników;

2) subwencje, przeznaczone do powiększenia ich debitu (rozprzestrzenienia), tj. posyłania numerów gratisowych podczas perjołu wyborczego, dla przeciwważenia tego samego systemu, który opozycje traktuje na szeroką skalę;

3) subwencje, przeznaczone do wzmocnienia redakcji przez dodanie jej nowego współpracownika;

4) wybór i przesyłka redaktorów jużto na koszt kandydatów, już też na koszt właścicieli dzienników.

Ten system, który odpowiada wymaganiom położenia określonego przez prefektów, został natychmiast wprowadzony w życie w stosunku do fundusów, jakimi rozporządza służba.

Aby tych fundusów jak najwięcej oszczędzać, doprowadzono do porozumienia między prefektami, właścicielami dzienników, deputowanymi i kandydatami.

Dzięki ofiarom, które od nich otrzymano, i kilku drobnym subwencjom wziętym z funduszu rezerwowanego 50,000 fr., zapewniono w departamentach reorganizację 27 dzienników i wzmocniono ich redakcje 33ma pisarzami posłanymi z Paryża. Dołączony wyciąg okazuje szczegóły tych rezultatów.

Z wyroku notujemy to szczególne ostrzeżenie, że departament Bas-Rhin (Alzacja) figuruje z 9,000 fr., Côte-d'or 6000 fr., Bouches-du-Rhône 5,000 fr.; ogółem zaś te trzy departamenta 20,000 fr. na 84,000 fr. preliminowanych dla całej Francji.

Korespondencja.

Nie można było ograniczyć się do wpływu na dzienniki przychylne. Ważnym bardzo zadaniem było zapewnienie sobie pośredniego wpływu na dzienniki opozycyjne.

Srodki do osiągnięcia tego celu redukują się do dwóch następujących: zapewnienie sobie w sposób praktyczny pomocy kilku korespondentów departamentowych; używanie rodzaju monopola, jaki zyskała ajenca Havas dla swych depesz telegraficznych, które obsługuje wszystkie departamenta i dzienniki wszystkich odcieni.

Co do pierwszego punktu zrobiono rodzaj kompromisu, wyiswyszy korespondencje Pharaon, z korespondencją Cahot, która służy 27 dziennikom i ma w ogóle barwę mieszcząską. Pan Cahot będzie przychodził codziennie, podczas perjołu wyborczego odbierał instrukcje od ministerjum. Zobowiązał się do wprowadzenia w korespondencje do swych dzienników

wszystkiego, co się zgadza z ich barwą polityczną, bez wyjawienia swych rządowych stosunków.

Korespondencja Havasa zawsze jest w codziennych relacjach z ministerstwem. W każdym wypadku, gdy chodzi o zaprzeczenie lub sprostowanie, lub też puższenie w bieg wiadomości użytecznej w czasie jak najkrótszym, stercza ją w formie telegraficznej i rozprzestrzenia po całej Francji. Porozumiano się z nią, aby ta służba przybrała jak największą rozciągłość i zastąpiła wszystkie objaśnienia, które byloby niestosownie przysyłać wprost. Środka mieć wyobrażenie o ważności tego środka ogłoszeń z tego, że p. Havas obsługuje trzysta siedm dzienników. Zresztą zawsze ile razy tego będzie potrzeba, korespondencje i uwagi znajdą miejsce w dzienniku Le Nord. Służba nie wspomina o stosunkach z niemieckimi i angielskimi dziennikami, to stosunki zawarto z 20 dziennikami, z których kilkanaście pierwszorzędnych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Niemcy.

Berlin 9 października.

§§. Skargi żołnierzy biwakujących pod Metz znalazły narazicie uwzględnienie. Od jutra ma się rozpocząć transport koszułków dla armji księcia Fryderyka Karola, a prawdopodobnie pójdą później przesyłki i dla innych części armji, bo przekonywanie, że wojna potrwa może przez całą zimę, wyrabia się w kołach kompetentnych, gdzie już dziś mówią, że nawet z wzięciem Paryża nie można będzie liczyć na zawarcie pokoju. O zdobyciu Paryża mówią bardzo rozmaicie, ale wszyscy prawie wierzą, że obrona nie potrwa długo. Ciekawość pierwszych rezultatów bombardowania, które ma w tych dniach nastąpić, jest ogromna, bo ta pierwsza próba da niejaki wskazówki względem tego, czego z tej strony oczekiwać można.

Ze zbliżającą się zimą troska rodzin o swoich najbliższych powiększa się, a powiększają też troskę kłopoty domowe i nędza, która dla klas uboższych staje się coraz dotkliwszą. Jak to dalej będzie, nikt nawet przewidzieć nie może, ale zdaje się, że państwo, które mężów i ojców wysyła na plac boju, powinno pa-

miętać o żonach i dzieciach. Takie jest powszechne oczekiwanie, ale rząd będzie się wymyślał brakiem środków.

Tutejsi wyborcy 2go okęgku postanowili wystosować do dra Leonharda, ministra sprawiedliwości energiczne żądanie wypuszczenia deputowanego Jakoby'ego, ponieważ jego zamknięcie nastąpiło bez sezdziowskiego rozkazu. Jenerał Vogel-Falkenstein zezwolił teraz znów na zgromadzenia ludowe, ale zakazał na nich mówić przeciw warunkom pokoju, jakie Niemcy mają postawić Francji. Zupelnie tak, jakby te warunki były już postawione, gdy przecież z drugiej strony p. Bismark urzędzono oświadczyć, że warunki w miarę dłuższego oporu będą cięższe, nie może zatem dzisiaj być mowy o jakichś pewnych warunkach. Ale o to nie pyta się bynajmniej nasza paćowca inteligencja, która radaby niszczyć wszystko, co stoi na zawadzie ulubionym przez nią absolutnym rządowi. Kto wie, czy zwycięstwa tak hojnie krwią niemiecką oblane nie przyczynią się znów, jak w r. 1815 do przywrócenia ojcowisk, patriarchalnych rządów, gdzie będzie po jednej stronie król — pasterz, po drugiej trzoda — lud.

Niejedni myślą Berliczyk kiwa już głową nad tem i pyta się, co to dalej będzie. Ja odpowiadam każdemu, że wszystkie naraz mieć nie można, trzeba wybierać sławę lub szczęście domowe.

O połączeniu się całych Niemiec w jedno państwo, czyli o wstąpieniu ich podług pruskiego zyczenia do Nordbundu, w ostatnich czasach znów przycichło. Może sobie przypominają, jak zawsze powtarzałem w mych listach, że połączenie to napotka niesłychane trudności.

Te trudności nie bardziej się zwiększają, im bardziej w południowych Niemczech wyrabiacie się znów zaczyna przekonanie, że Prusy pracują wyłącznie dla siebie, tem więcej w południowych Niemczech pragną przedkiego zawarcia pokoju. Lud prosty w Bawarii jest przekonany, jak o tem wiarogodni ludzie powiadają, że Prusacy chcą we Francji wytracić wojsko bawarskie, aby potem Bawarię zagarnąć; wyższe warstwy społeczeństwa jakkolwiek tego przekonania nie dzielą, wiedzą jednak dobrze, jak pod sztandarem jednoci niemieckiej, Prusy każą wyciągać południowym Niemcom gorące kaszany z ognia. I tam zyczonoby sobie jednoci niemieckiej, ale ze stolicą w starym Frankfurcie z wolnomyślnymi instytucjami, bez niepowściągniętej chuci pruskiej panowania nad światem, a tem samem bez perspektywy ciągłych nowych wojen. Takie jest usposobienie dla pruskich projektów jednoci w Bawarii i w większej części południowych Niemiec.

Tu w Berlinie panuje obecnie wielki spokój po ostatnich wysyłkach materiałog obłężniczych do Francji. Nowozaciągniętych rekrutów ćwiczą pilnie, bo też i czas zapelniać na nowo szeregi chorobami i bitwami mocno przeźebione. Ludzie powracający z placu boju, tj. tacy, którzy tamże odwożą transporta, powiadają, że drobne utarczki z wólnymi strzelcami więcej już ludzi kosztowały, niż niejedna walna bitwa.

Rossja.

[Polska — Słowiańszczyzna]. Dotychczas już dwa organa, mianowicie Petersburskie i Birz. Wiadomości zmieniły swe dotychczasowe polityczno-wojenne zapatrywania na stanowisko Polski wobec Rossji. Po orgiach patriotyzmu moskiewskiego nastąpiły chwile jakby rozważki i ci sami, którzy do tej pory lekceważyli wpływ i znaczenie Polski, zwracają do niej swoje sentymenty i za przykładem Radziejewa nazwują ją „kluczem pozycji“ w polityce europejskiej. Nawet taki polakożerczy organ, jak Głos, zaczyna się chwilać i otwarcie przyznaje, że w rozwiązaniu kwestji słowiańskiej bardzo wiele zależy od postępowania Polaków. Tak na usposobienie publicystów rossyjskich wpłynęła wzrastająca potęga Niemiec i obawy pangermanizmu, gotującego się do kierowania losami ludzkości. Rossjanie udają, jak gdyby sami nie obawiali się żadnej potęgi, oni zawsze rachują na swoje miljony i na północną przyrodę, która lat temu kilkadziesiąt, wysłała na świat wielkie usługi Rossji. „Wcale jednak różnie pisze Głos — będzie położenie Polaków, Rusinów, Czechów, Serbów i innych ludog słowiańskich, gdy nastanie dla świata era pantautońska. Z tego względu na Polaków cięży wielka odpowiedzialność. Jeżeli zasłepieni nienawiścią ku Rossji, staną pod sztandarem teutońskim — wówczas finis Słavia! — Z Polakami volens volens polaczą się Czesi, Halcjanie, a potem kolej przyjdzie i na Słowian turckich. Żeby dopiąć tego, Polacy nie potrzebują nawet zmieniać swojej polityki. Oni i dziś jeszcze uważają siebie za przednią straż Europy w walce z tyrańską Moskwą, t. j. z jednym niezależnym państwem słowiańskim i każdemu wiadomo, ile taka polityka zaszkodziła nie tylko Słowiańszczyźnie, ale nawet samej Polsce. Dotychczas Polacy uważali Napoleona III za swego mesjasza, ale od czasu, kiedy owi mniemani patroni Polski doznają gościnności niemieckiej pod cieniem alei w Wilhelmshöhe, podobne oczekiwanie i kombinacje polityczne same przez się upadły.

Daleko mniej mogą Polacy rachować na nowonarodzoną Rzeczpospolitą francuzką, która sama bardzo wiele ma kłopotów, więc nie będzie można myśleć o odbudowaniu Polski.

Z nieposiadzianą szybkością wzrastająca potęga Niemiec dała powód do układania rozmaitych planog politycznych, między którymi nieposlednie miejsce zajmuje projekt wskrzeszenia Polski przy pomocy jednolitej Germanji. Ale myśl ta niewielu znajduje zwolenników pomiędzy Polakami. Im obecnie nie więcej nie pozostaje, jak z bronią w rękę zdobywać granice z roku 1772. O ile się to obecnie da uskutecznić, niech osądzą sami Polacy. Lecz ostatnich postanowień swoich niech nie odkładają na czas dłuższy, albowiem potok dziejowy płynie naprzód z niepoahomowaną siłą i szybkością. My Rossjanie nie możemy proponować Polakom żadnych warunkog ugody. Wszystkiegośmy próbo-

wali, ale Polacy odrzucili wszystkie nasze propozycje.

(Nawet w chwili jakoby przejrzenia nie może Głos przestać być po moskiewsku zarozumiałym i cynicznym. Red.)

Obecnie z największą cierpliwością czekamy będziemy na to, co sami postanowią we własnym interesie. Dziś powinni ostaczniejszą powagią decyzję: albo — wykonawszy klątwę hanibalową — walczyc z Rossją do ostatniego tchnienia pod sztandarem niemieckim, albo podać nam bratnią dłoń pojednania, poczem nastąpi obustronne zapomnienie krzywd doznanych, i połączywszy się z Czechami, wspólnymi siłami dążyci będziemy do wytworzenia ze słowiańskich prowincji Austrii i Turcji niezależnej federacji; po stronie tej federacji będą sympatje 80milionowej ludności wielkiego imperjum słowiańskiego.

Takichy form nie przyjęła jednosc słowiańska, jednak szerzej pragniemy, żeby językiem urzędowym tego nowego państwa był język rossyjski (bardzo wierzymy. R.), i to nie z pobudek egoizmu narodowego, ale w tem przekonaniu, że język nasz — rychłej czy późniój — będzie językiem wszechsłowiańskim (ohoh). Wreszcie kwestja językowa jest drugorzędna, przede wszystkim zjednoczenie! Od tego zależy przyszłość Słowiańszczyzny; Polacy najwięcej przyczynić się mogą do tej jednoci. O ile są zdolni do wypelnienia tak wielkiego zadania, przyszłość polska. W każdym razie Polacy nie mogą dłużej wahać się i pozostać nieczynnymi; pangermanizm, jak czarna chmura wkrótce zawisnie nad całą Europą i kwestja „być albo nie być“ sama przez się wystąpi na scenę.

Obecnie większość Polaków jest przeciw pojednaniu się z Rossją, a inni uważają za konieczny warunek zrzeczenie się ze strony Rossji prowincji, które niegdys wchodziły w skład Rzeczypospolitej polskiej. Ale my żyjemy w takich czasach, że kwestje międzynarodowe rozwijuje się dość szybko, i jesteśmy mocno przekonani, że Polacy postawieni w konieczności wybierania między teutonizmem a federacją słowiańską pod protektoratem Rossji — powodowali li tylko prostym wyrachowaniem — z największych naszych wrogog staną się naszymi sprzymierzeńcami.

Niema co odpowiedzieć na te umizgi; Głos sam mówi, czego Polacy żądają jako koniecznego warunku zycia.

Wochy.

Florencja 7 października.

? Breve Piusa IX przesłane wszystkim kardynałom, ogłosza wczoraj w Turynie Unia Catholicca obecnie dziennik urzędowy kraju rzymskiej. Zarzuty papieża tylko w części są słusne; pod względem wychowania publicznego i dobr kościelnych są przesadzane i urojone, mianowicie gdy się ogłasza, że jest niewolnikiem (być może, że jezuitów i ich stronników i niema wolnej korespondencji z biskupami całego świata katolickiego, bo poczta nie jest w jego rękę. Wiadomo całemu światu, że rozkaz dienny do załogi Rzymu, nakazuje papieżowi oddawać honory monarsze, rząd włoski traktuje go jako monarchę, któremu nie tylko pozostawia możność zatrzymywania reprezentantog zagranicznych, ale oddaje mu pod rozkazy bezpośrednio urząd telegraficzny i pocztowy. Zresztą jeżeli przytrafiły się jakie nadużycia ze strony ludu lub podrzędnych urzędników, to rząd na przyszłość je usunie a dotąd przeskądzić im nie miał możliwości, nie mając tam własnej administracji. Wreszcie niektóre zarzuty jak to, że został napadnięty przez nieprzyjaciela i pozbowany monarszej głośności, są zupełnie niesprawiedliwe, bo plebsicji rzymskiej z d. 2 b. m. dowiódł papieżowi, że jego rzady były tym dla poddańskich, czém on chce mieć dzisiaj rzady włoskie.

Ostateczny rezultat plebisycju jest następujący: wpisanych obywateli było 167,548 z tych tylko 135,291 wotowało, czyli że jest 1/3 część, która nie wzięła udziału. Za tak było 133,681, zaś nie 1,507, głosów nieważnych 103, czyli że na 85 zyczących sobie obecnego stanu rzeczy, jest tylko 1 zwolennik papieżki.

Nie trzeba się dziwić, że 32,257 powołałych obywateli nie wzięło udziału — bo liczba ta jeżeli nie w całości to przynajmniej w 2/3 złożona jest z kleru świeckiego i zakonnego, którym pod cenzurami papieża zakazał brać udziału w plebisycju.

Fakt ten mocno kompromituje rzady papieżkie, bo dowodzi, że tylko siłą, przemogą i bagnetem trzymali się dotąd, i że dziś nie mogą ich użyć, stara się kłatwąmi kościelnymi mnożyć swych zwolenników.

Deputacja rzymska jutro po 3 przybywa do Florencji drogą na Civita-Vecchia, Orbatello, Livorno i Pisa, aby się w tych miejscowościach, będących stolicami administracyjnych prowincji zatrzymać nieco i dodać więcej blasku i świetności misji, jaką ma do spełnienia. Deputację tę składają będą 8 reprezentantog Rzymu i z Comarę, 2 prowincji Civita-Vecchia, 2 prowincji Viterbo, 2 prowincji Velletri i 2 prowincji Frosinone. Zaśm razem 16, gdyż ilość reprezentantog prowincji zmniejszono o połowę. Deputacja rzymska opuszcza dziś w nocy o godzinie 1 wieczne miasto osobnym poціagiem.

Wczoraj pod wieczór wrócił do Florencji Wiktor Emanuel po kilkondniowym polowaniu i rekreacji w S. Rossore. Również wrócił przybyło całe municypjum z Turynu, co w ambaras wprawia tutejszego syndyka, co z niem zrobić, gdyż na festyn jest tylko запроszony syndyk tyruński i objad przygotowywany jest na 150 osob, między którymi tylko pierwszorzędne figury państwa, nie zaś radcy z municypjum wziąć mają udział.

Król udekorował pierwszej klasy orderem korony włoskiej ministra spraw zagranicznych Visconti-Venosta, prezesa parlamentu Biancheri i szefa partji opozycyjnej hr. Rattazzi.

Dupiero po wręczeniu urzędowemu rezultatu plebisycju rzymskiego, król wyszlo do Rzymu swego namiestnika w osobie jenerała La Marmora, który wczoraz w po-

niedzialek przyszły (d. 10 b. m.) nieochylnie wyjedzie do Rzymu. Jen. La Marmora będzie miał przy swym boku radę złożoną z trzech radcog; komandor F. Brioscchi do spraw oświaty, kom. Giacomelli do spraw finansowych i kom. Fr. Gerri do spraw wewnętrzych.

Powiadaniem na początku mego listu, że niektóre skargi papieża są słusne, gdyż na parapie ich znajdujemy urzędowy dokument onędag ogłoszony w Giornale ufficiale di Roma (dawny Giorn. di Roma).

Prowincja Velletri.

Rząd giunty prowincjonalnej dekretuje: Art. 1. Nie można alienować, zamieniać, hipotekować i w jakikolwiek sposób obciążać bez wiedzy rządu: a) dobr nieruchomości należących do kościog, korporacji religijnych i zakonog świeckich i zakonnych i do wszelkich jakikolwiek moralnych ciał kościelnych; b) dobr nieruchomości należących do zgromadzeń „konserwatorjog i klasztorog, które mają lub nie mają kościelnego charakteru, jak również i do pobożnych fundacji jakikolwiek byliby ich cel.

Art. 2. Ciała moralne wymienione w pierwszym paragrafie nie mogą również odbierać lub wycofywać kapitałog złożonych czy to w rękach prywatnych, czy też w kasach publicznych ani też cedeować lub unieważniać hipotecznych zapisog na ich korzyść zrobionych.

Art. 3. Nie będą miały żadnego znaczenia wszelkie akta zdziałane w sprzeczności z obecnym dekretem a nadto osoby winne zostaną pociągnięte do odpowiedzialności. Velletri rezdyncja rządu 1 paźd. 1870.

Za giunty podp. hr. Hektor Borgia prezas.

Nie raz już depesze telegraficzne i wasze nawet dzienniki zajmowały się sprawami Nicei, sądzę, że będzie dla waszych czytelnikog požądanym dokument p. Senard'a przedstawiciela Rzeczypospolitej francuzkiej we Florencji do komisarza jenerałego w Nicei, który sprawę tę w należytem świetle stawia:

„Panie komisarzu jenerały. Dowiaduję się, że agitacja rozdmuchiwana w Nicei w celu cofnięcia aneksji do Francji zdaje się od kilku dni przybierać więcej znaczenia i znajduje w Movimento de Gene artykuł, który stawia tę kwestję i wzywa do przedniego rozstrzygnięcia.

Postanowiłem za przychytnem moim do Florencji poznać pod tym względem zamiary rządu włoskiego... Odpowiedziano mi jasno i energicznie: „Rząd królowski uważałby to za infamję i podłość, żeby korzystać z nieszczęście Francji i odebrać jej koncesję, którą jej uczyniono za zgodą mieszkańców, gdy potężna i zwycięzka pomagała Wochom do zdobycia niepodległości i w pochodzie ku zjednoczeniu.“

Przesłałem te odpowiedzi rządowi francuzkiemu, który głęboko mi wzruszony, zaraz podziękowanie nadesłał. Proszę pana zawiadomić o tem obywateli Nicei i wezwać ludzi szlachetnych, których chciałyby wciągnąć w knowania o zakrytym (pruskim) celu, aby rozważyli te piękne i lojalne słowa i żeby zapytali samych siebie, czy sądzili o człowieku, chcącym w dniach smutnych zrywać związki zawarte w dniach pomyślnosci. Co do oparcia tej agitacji na słowach jen. Garibaldi, znam i pojmuję boleść naturalną, jaką mu sprawa odnarodowienie jego rodzinnego miasta. Lecz znam również wysokie uczucie honoru jenerala, abnegację i nie wierzę, iżby w chwili, gdy ofiaruje swoją pomoc Rzeczypospolitej francuzkiej mógł upoważnić swoich przyjaciog do usiłowan odbierania Francji lub przysparzania jej trosk.

Zecheć pan przyjąć itd. — J. Senard.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Newy Targ, 3 października. [Towarzystwo zaliczkowe]. Utworzony tu został temi dniami staraniem p. Lecha i za porozumieniem się tegoż z wydziałem rady powiatowej komitet do założenia dla naszego powiatu towarzystwa zaliczkowego. Myśl zaprowadzenia tej zbawiennej instytucji znalazła tuż bardzo dobre przyjęcie, spodziewać się zatem należy, że jak zasługuje na to tak też będzie się ona pomyślnie cieszyć rozwojem. Skład komitetu, w którego ręce złożono tę sprawę jest następujący: przewodniczącym p. Tetmajer Adolf; członkami zaś pp. Bellowski Ludwik, Fibauer Konrad, Kamiński Ludwik, Krauziewicz Szymon, Pajerski Andrzej, Podkanowicz Jakób i Wiśniewski Julian.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Przewodnik ekonomiczny nr. 26 zawiera: Znaczenie ekonomiczne pracy umysłowej. — O ciolce lennej. — Technika rolnicza: II. O wpływie zbytnej wilgoci na rolg. — Rozmaite wiadomości.

Mercury (dodatek tygodniowy do Ekonomisty) nr. 40 zawiera: Tydzień finansowy. — Potrzeba reformy w wystawach rolniczych. — Drogi żelazne w W. ks. Poznańskim. — Towarzystwa ubezpieczeń i t. d.

Jutrzenka (czasopismo wychodzące w Kolonii) nr. 10 zawiera: Nieznane szczegóły z życia W. Pola (c. d.). — Ujejskiego marsz polski. — Korespondencja. — Życie pedagogog. — Kronika.

Dziennik literacki nr. 39 zawiera: Kręte drogi, powieść Wolodęgo Skiby (c. d.). — Królewskie dogi, powieść, podług Drydena. — Kanarki i nie kanarki, W. Skiby. — O duchowog potog polskiach pokrewiestwie (c. d.). — Jenerał Vogel v. Falkenstein. — Przegląd literacki. — Przewodnik.

Szkola nr. 40 zawiera: Reforma szkog i seminarja nauczycielskie (c. d.). — O nauce pisania za pomocą patroneog i kopjowania. — Urzędowy dziennik szkolny dla W. ks. Poznańskiego. — Rozmaite wiadomości.

Kłosy nr. 275 zawiera: Usakoki, powieść historyczna, przez T. T. Jeża (c. d.). — Gawęda z dziejow, wiersz. — Wystawa rolnicza 1870 r. w Warszawie. — Księgę srebrny, powieść c zasowa Iwana Groźnego, przez hr. A. Tołstoja (c. d.). — Corka króla Bené, dramata w 1 akcie H. Herta z duńskiego (c. d.). — Pokłosie. — Członkowie rządu obrony narodowej Rządzli francuzkiej. — Opiekna nad ranionymi w czasie wojny. — Z teatru wojny: Listy T. T. Jeża. XI. — Przegląd jeograficzny za rok 1869. — Przegląd polityczny.

Strzecha zeszyt XII zawiera: Czarna perelka powieść B. Bolesławia (c. d.). — Do poety Z. K., z pism piśmierznych J. Słowackiego. — Zakłady zdrojowog-kapielne w Galicji. VII. Lubień. — Urywek z rękopisu J. Gordona p. t. „Gdy się był młodym“ (dok.). — Batusz wrocławski. — Nowiasta w boju,

wiersz. — Kłóż on jest czyli nieproszone licho, humoreska. — Kronika J. I. Kraszewskiego i ze świata. — Humoreska.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na ranach Francuzog w administracji Kraju złożono zebrane w handlu p. W. Hottermann: Ign. Dutkiewicz, Michał Gostkowski, Wikentj Wojda, Dawid Metzker, W. Rotterman, Józef Kupka, po 1 zlr.; Jakób Heiblum, Abraham Lidnicher, Józef Duzik, Jan Mielski, po 50 c.; Karol Nowiński, Józef Grzybicki, Edw. Mielski, po 80 c.; A. Fleipig, Walenty Oracewski, po 25 c.; Jan Wójtowicz, Elkon Lemberger, po 20 c.; Ant. Street 16 c.; Ant. Poinarski 14 c.; Fran. Sdechickiewicz, Wal. Sternawski, Jan Piaskiewicz, Michał Besack, po 10 c.; Jan Gatkiewicz 6 c.; Fr. Włodarczyk 25 c.

W 53cią rocznicę śmierci Tadusza Kościuszki odbędzie się w sobotę 15go t. m. o godzinie 11ej nabożeństwo w kościele N. P. Marji, podczas którego towarzystwo „Muza“ wykona śpiewy kościelne.

Na wystawę sztuk pięknych przybyli następujące obrazy: „Christo de la Manuela“ (kopia Tycjana), „Sw. Katarzyna Sienańska“ (kopia z Tycjana), przez p. Geppert Józef; „Chrystus na Krzyżu“ (rzeźba z bukszanu i gruski), p. Kozaliewicza Piotra; „Madona“, i „Powrót z Jarmarku“ przez Eljażę Walerego.

Nowy cywilizator. — Rozlepiono następujące „zaproszenie“

Wzrost członków 79 str. 5 c. Biblioteka obecnie liczy dzieł 238 w 290 tomach. Za wydział: Aleks. Malecki, sekretarz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Obrót tygodniowy na targu wrocławskim. Piękna pogoda pomyślnie wpływa na zasiewy ziemniaków i kopania kartofli, które w ogólnym uskarżeniu się na brak rak przynajmniej w tym roku dłużej jak zwykle; dość silne przymrozki spowodowały wielu gospodarzy do nabycia plągotów do kopania kartofli, które niezupełnie jeszcze odpowiadają celowi, przeciętne natomiast ułatwiają robotę.

Obrót w handlu zbożowym znacznie więcej był ożywiony jak w przeszłym tygodniu. Pšenicę dostawiono na targ w większej części w lichej gatunkach, wyrosniętą i żarzoną sianicą, dla tego też przy nie wielkiej chęci do kupna trzymała się słabo. Płacono za 85 f. biały od 75 do 90 sgr. do 200 f. z ostawą w tym miesiącu 72 tal. Żyto piękne poszukiwane i chętnie drożej płacono — liche zaledwie zdołało utrzymać się w cenie, żłtą różnicą pięknego a lichego żyta, do 10 i wyższej sgr. zachodziła, płacono za 84 f. pięknego 60 do 65 a nawet 66 sgr., lichego 51 do 58 sgr.

W obrocie żytym na spekulację ceny dobrze się trzymały i płacono na bliskie terminy o 1 na dalsze o 1/2 tal. drożej. Na dzisiejszej giełdzie płacono kupując na październik 45 tal. w końcu 45 1/2 tal. na paźd. listop. 43 do 45 1/2 tal. na list i grudz. 43 1/2 gotówką 46 listem. na grudz. istycz. 46 1/2 do 46 3/4 tal. w kwie. i maj 1871 r. 48 listem 47 1/2 gotów.

Za jeźmiem chętniej niż w przeszłym tygodniu płacono ceny, notujemy za 74 f. 45 do 51 sgr. wyżej. Owies dobrze uważany i na liwerunki wyższe nawet ceny płacono za 50 f. dawano 28 do 35 sgr. Na spekulację za 200 f. na kwiecień maj 44 1/2 tal. gotówką. Grozkwice zboża zaniedbane i ceny przesyłają się do przodu. Za to olejne rośliny stały się poszukiwane i łatwy znajdują odbyt, za 15 f. płacono: rzepak zimowy 259 do 267 sgr. rzepak 250 do 257 " " " latowy 204 do 218 " " " lianek 190 do 207 "

Olej trzyma się w cenie i wyżej płacono za 100 f. dawano 13 1/2 tal. Okowyte wiele bardzo dowieziono i złąd ceny jej niższe i brak chęci do kupna szczególnie w speculacji i na eksport zupełny. Płacono za 100 kwart 80% tralesa 14 1/2 talara.

Targ na bydło niezbyt był ożywiony, ceny przeciętne przeszły tygodniowe z małymi wyjątkami się utrzymywały. Ruch w drzewie budowlanym nie wielki, za to progi pod kolej żelazną i klepki bednarskie łatwy znajdowały pokup. Pośrednictwem w handlu płodów i machin roln. T. Sadowski. Wrocław 8 października 1870.

Sprawozdanie giełdy wrocławskiej.

Table with market prices for various goods like Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch, Wyka, Koniczy, Rzepak, Olej, Spirytus.

Wiadomości z teatru wojny.

Obrońca Paryża.

Ważnym faktem dla obrony Paryża stać się może wyjazd Gambetty do Tours, raz przez to, że sprzyśnięto jego obudzi niezadowolony większy pośpiech w organizacji nowego wojska i wyrwie większy nacisk na bezwzględne wyruszenie w pole sił gotowych; potem, że zapewne wieź z sobą szczegółowe instrukcje jen. Trochu, w jaki sposób zacząć zewnątrz Paryża kombinować z wycieczkami załogi paryskiej. Pod tym ostatnim względem wyjazd Gambetty stać się może bardzo płodnym w następstwie.

Mimo wszelkich zapewnień urzędowych dzienników pruskich, że cała przetrzeźniona kolej żelazna między Ferté a Meaux jest już wyprzedzona i niebawem park oblężniczy stanął będzie mógł pod Paryżem, utrzymują się jednak ciągle wiadomości, szczególnie w angielskich dziennikach, że tunel pod la Ferté nie jest jeszcze sporządzony i tak prędko sporządzonym być nie może. Zdaje się nawet, że Prusacy już zwatpili zupełnie o uzyskanie odcinka kolej żelaznej między Epernay a Paryżem i dlatego czynią teraz wielkie wysiłenia na zdobycie miasta Soissons, oczywiście w swoim sposobie przyspieszenia rzeczy tj. paląc przedmieścia i te części miasta, które ogniem swym osiągnąć mogą. Po zdobyciu Soissons, w miejsce odcinka Chalons-Epernay-Ferté-Meaux używać mogli odcinka małego z prostej linii zbaczającego: Chalons-Rheims - Soissons - Villersotterets - Paryż, który, jako nieprawdopodobny przez rzeki, niemałżeż mostów popsułych. Zapowiedziano, że takim rozłożeniem wy-

prawa na Orleans, Tours i Havre, była widać poprostu wyprawą furazowania na większą skalę, a skończyła się wyparciem wszędzie przednich straż pruskich i znacznym przez to ścięciem zakresu furazowania, w wielu miejscach nawet odebraniem przysposobionych już zapasów. I tak na drodze do Orleansu stali Prusacy już w większej liczbie w Pithiviers i Malesherbes a posyłali swych harcowników do Attenuy, nawet i do samego Orleansu. Po bitwach pod Tours, Attenuy i Fontainebleau cofnęli się stanowczo aż do Etampes, zostawiając w Pithiviers znaczne zapasy żywności w rękę francuzów.

Na drodze do Tours po kilku zwycięstwach utarczka w okolicy Eperron, cofnęli się Prusacy stanowczo do Rambouillet. Ku Harwrowi i Rouen posuwali się, ciągle furazując, po obu brzegach Sekwany i doszli na lewym brzegu aż do Evreux, na prawym aż do Gisors. Od Evreux odrzucone zostali aż do Mantes, a w Gisors od parci przez gwardję narodową, stali w znacznej liczbie i z artylerią w lasach przed tym miastem. Ku Amiens za Clermont nie zdolali się posunąć ani krokiem, a wyprawę na St. Quentin wstrzymują oblężenie miasta Soissons, które wszystkie nadchodzące świeże siły absorbuje. W ten sposób zakres furazowania Prusaków znacznie został ścięzionym, co niezawodnie uczują pod Paryżem i przestają lekceważyć sił nową formacji.

Uzupełnienie armii obsadzającej Metz na silniejsze obsadzenie mocno przez wólnych strzelców zagrożonej kolei żelaznej Nancy-Toul-Châlons wypłynęło bardzo niekorzystnie na jej się. Bazaine wie ją na dobre. Z przyszan, jakie zawierają doniesienia pruskie, dotyczących wielkich strat w poległych, rannych i wziętych do niewoli, z smutnych opisów ściskania się z płacem powracających resztek do biawok, nareszcie z dołączonych krętych wybiegów, że artylerja „bez wyższego rozkazu“ wysunęła się niebezpiecznie na pozycje, gdzie ją pociski fortu przyległego skosem pochwyliły i artylerzystów i konie pozabijały, wynika poprostu, że dywizja Kunnera rozbita, a artylerja jej zdemontowana.

Pomyślny ten wypadek dla broni francuzkiej jest bardzo smutnym dla nas. Dywizja Kunnera składała się po większej części z ojców rodzin z księstwa poznańskiego. Jęj to dzielność zastawiali się Prusacy już od dawnego czasu pod Metz; po jej zmarnowaniu przyjdzie może teraz gorza kreska na resztę sił obsadzających.

Oblężenie twierdzy Verdun.

Wiadomości urzędowe pruskie podają w tym względzie co następuje: „Verdun tak samo jak Toul jest fortecą trzeciego rzędu, liczy około 10,000 mieszkańców i leży na prostym trakcie z Metz do Chalons. Robotom około kolei żelaznej pomiędzy Metz a Verdun przeszkodzą wkroczenie wojsk niemieckich. Z tej strony tuż przytwierdzy przepływa Moza, tak, że wycieczki Francuzów ku Metz spodziewać się nie można. Na północ od miasta ku Etain znajdują się wysokie góry i spadziści, coś, jak je Francuzi nazywają, żądają miasto jedynie ostrzeliwać można. Tu też usadowiła się nasza artylerja, która działała od obroniarów a nawet do wnętrza miasta sięgać może dostatecznie. Od strony południowej miasta jest teren równy i tam to znajduje się jedyny trakt, jaki Francuzom został, gdyby ich artylerja nasza z miasta wyprzeć miała. Tam też ustawiono naszą piechotę, należąca w większej części do bataljonów landwery nadreński. Liczbę w Verdun zamkniętych wojsk podaje jency i zbiegli chłopcy na mniej więcej 4000 ludzi, lecz przytem zważywszy jeszcze należy, iż większą ich część nie jest regularnym żołnierzem. I tak znajdować się mają w twierdzy dwa pułki turkosów, kilkunastu znawców, kilkunastu strzelców afrykańskich, tudzież pewna liczba gwardzistów ruchomych i rozproszonych, którzy po bitwach pod Gravelotte i Mars la Tour do twierdzy się byli schronili. Do tego doliczyć jeszcze należy tak nazwanych strzelców-ochotników, którzy się byli pod Verdun najprzód pojawili, ażeby przechodzącym wojskom stawić trudności. Okoliczni chłopcy usiłują wszelkimi sposobami zaopatrzyć oblężonych w żywność. I tak dopiero przed kilku dniami pojął pewien harzar chłopca, który kolumnę saską, przeznaczoną do zaopatrzenia saskiego wojska w żywność, zradził i naprowadził pod posterunki francuzkie. Za tę zdradę, która mu się udała, podarował mu komendant twierdzy 12 koni. Przystępy do twierdzy były początkowo przez wojska nasze tylko bardzo słabo obsadzone. Uświadomie wojsk saskich, ażeby uciekły twierdzę, nie udało się przed trzema tygodniami i zadomowiono się tymczasowo jej osaczeniem. Liczba dział, jaką Prusacy na stoku północnym miasta ustawili, wynosiła początkowo tylko sześć armat. Francuzi, jak się zdaje, dowiedzieli się o tym słabym obsadzeniu, gdyż w zeszłych tygodniach rozbili kilkakrotnie wycieczki ku dwóm stolom i zaniepokali wojska osaczające, tak, że dowodzący nimi generał Bothmer, którego kwatery znajduje się w Eir pomiędzy Verdun a Etain, musiał żądać posiłków i przystąpił następnie do rzeczywistego oblężenia. Artylerję wzmocniono działami z Sedan nadesłanymi i temi, które sprowadzono z Toul po poddaniu się tej twierdzy. Piechotę, która aż do końca zeszłego tygodnia składała się jedynie z kilku bataljonów linjowych, wzmocniono kilkoma bataljonami landwery, które były w okolicy rozłożone. We wsi Eir złowiony został na przednich czołach kawalerzki bataljon landwery z 25 pułku przy 65 pułku linjowy. Na drugi dzień nadeszła landwera berlińska, 20 i 60 pułk. Landwercie oświadczone, iż przybyła tu, ażeby miasto osaczyć, dopóki nie zostanie wzięte. Oblężenie, którzy wzmocnienie osaczających ich wojsk bardzo dobrze widzieć mogli, usiłowali w dniu 24 b. m. w sobotę po południu przeszkodzić ustawieniu świeżo nadeszłych dział. Rozpoczęli oni nasampród strzelać do posterunków piechoty i to granatami. Zastęguje na podniesienie, że Francuzi z Verdun strzelają granatami na pojedyncze

Wiadomości telegraficzne.

Berlin 9 października. Generał Vogel w Falkenstein odjechał już do Francji w celu objęcia dowództwa nad 5 armją przeznaczoną do działań na południu Francji.

Berlin 9 października. Odmowna odpowiedź kanclerza związku, na petycję o uwolnienie Jakiego, wywołała powszechnie niezadowolenie. Przygotowują tu petycję opatrzone mnóstwem podpisów do króla, z żądaniem uwolnienia Jakiego i Herbiga.

Tours 8 października. Donoszą z Voves 8 października: Oddział celnych strzelców obozyci pod Denonville 150 Prusaków.

Tours 8 października w nocy. Donoszą z Chartres, że pruskie przednie straż, która przybyły z Hondou, dotarły do Dreux i napotykały tam 5,000 ludzi.

Tours 9 października. Garibaldi przybył tu o 7 1/2 godzinie z rana i stanął w gmachu prefektury. O 8 1/2 wieczorem odwieźdlijo Crémieux, Glais-Bizon, Laurier i wielu innych.

Tours 9 października przed południem. Również 9 października wieczór. Gambetta udającego się do Tours, powitał lud zebrany na dworcu kolei z zapalem. Gambetta miał krótką przemowę, którą temi słowami zakończył: „Zawrzemy przymierze z hasłem: „zwyciężyć albo umrzeć“. Gambetta opatrzone jest w ważne i nieograniczone pełnomocnictwa.

Tours 9 października w południe. Gabyrdali przybył tu niespodzianie. Przyjęcie jego na dworcu kolei było preto niemożliwym. Oficer wojska linjowego, który przypadkiem znalazł się na dworcu, ofiarował się Gabyrdaldemu za przewodnika. Gabyrdali oświadczył, że nieprzywyczałowo jest do eskorty, i dodał, że na placu boju i tak spotkają się, aby oswojonych francuzką rzecpospolite. Gabyrdali udał się następnie w towarzystwie Genta i Isamberta do gmachu prefektury, i przyjął pomimo znuzenia, członków rządu i prefektury. Podczas tego dowiedział się batalion strzelców o przybyciu Garbaldiego i przedeflował koło gmachu prefektury, wśród okrzyków: „Niech żyje Gabyrdali i rzecpospolita“.

Tours 9 października 4 godz. popołud. Zaraz po przybyciu do Tours, udał się Garibaldi do prefektury na konferencję, która trwała półtorę godzinę. Tymu ludu zebrane koło gmachu prefektury, chciały wiedzieć Gambetty. Gabyrdali ukazał się w oknie i przemówił w kilku słowach do ludu, który przemowę tę przyjął z zapalem nie do opisania. Gambetta ukazał się potem na balkonie i powiedział: „Proklamacja, którą natychmiast się ogłoszi, zawiadomi wszystkich o instrukcjach i rozkazach rządu. Przybyłem tu, aby działać. Porzucenie te demonastracji i dajcie nam chwilę czasu, której nie mamy do stracenia“. Po tej przemowie, którą przyjęto z zapalem, zajął Gambetta swoje miejsce w radzie. Gabyrdali przyjmował deputację gwardji narodowej miasta Tours.

Ham 8 października. 1200 Prusaków odparła gwardja narodowa pod St. Quentin i zmusiła ich do odwrotu ku Ribemont.

Montargis 8 paźd. Wedetę pruskie stoją w pobliżu Pithiviers, gdzie francuzkie wojska oczekują bitwy.

Chartres 8 paźd. Prusacy zbierają się w Etampes. Wczoraj przeszło kilka kolumn francuzkich przez La Ferté i udały się do Etampes i Voves.

Chartres 8 paźd. Oddział celnych strzelców paryskich rozbił pod Ablis 150 jeźdźców pruskich i zabrał 60 koni wraz z jeźdźcami.

Mer w Artenay donosi, że w okolicy znajduje się 700-800 celnych strzelców, którzy zmusili Prusaków do odwrotu.

Brussels 9 października. Moniteur belgje donosi, że armja obserwacyjna armja antwerska, jak również sztaby jeneralne ustanowione dekretem z 15 lipca zostają rozwiązane.

Brussels 9 października. Donoszą z St. Quentin: Pomimo, że miasto nie było obwarowane, stawiło przeciw meźny opór Prusakom. Prefekt Anatole de la Forge uważał mieszkańców pod broń, którzy chętnie usłuchali, wyrobicy staneli bez wyjątku pod broń, wszystko co żyło pozostało na nieprzyjaciela. Nad kanałem na jednym z przedmieści wystawiono barykadę, która przez pół godzin broniła się Prusakom — Prusacy cofnęli się w końcu. Obronoje ponieśli niejakie straty, a między temi prefekta, który ze szpadą w rękę szedł na czele obrońców i otrzymał ranę w nogę. Prusacy ponieśli znacznej straty. Między mieszkańcami panuje wielki entuzjazm.

niechwała sekularyzacji dóbr kościelnych, z powodu, że po dokonaniu wcielenu, ustawy wioskie i tak o tem orzekła. — Papież posiada obecnie wyłącznie Watykan.

Florencja 8 października. Kardynał Antonelli usiłuje zamieć przyjazne stosunki Włoch z Prusami; powiada, jako by miał udzielić pruskiemu posłowi w Rzymie niektórych szczegółów kompromitujących rząd włoski — szczegółów to odnoszących się do układów z francuzkim poselem Malaretem i z księciem Napoleonem. Papież wystosował okólnik do wszystkich państw katolickich, które wzywa na pomoc — również okólnik do nuncjuszów, aby wszelkimi sposobami wpływali na rządy i starali się skłonić je do odbudowania władzy papieżkiej. Obydwa powyższe dokumenta nie zostały jeszcze ogłoszone.

Florencja 9 paźd. Minister spraw zagranicznych otrzymał wczoraj zawiadomienie z Wiednia, że Thiers w powrocie do Tours, zamysłał tu zatrzymać się. Dzień przybycia nieoznaczony.

Florencja 9 paźd. Rezultat plebiscytu w państwie kościelnym wreczony został królowi w obecności wszystkich członków królewskiej familji. Entuzjazm nie do opisania panuje w mieście. — Oczekują tu Thiersa.

Florencja 9 paźd. Sąd apelacyjny w Lucca wytoczył przeciw Mazziniemu i 114 jego towarzyszom proces za spisek mający na celu obalenie rządu.

Florencja 10 paźd. Mocarstwa rozpoczęły układy dotyczące się gwarancji dla duchownej niezależności papieża.

Odessa 8 paźd. Poseł rosyjski Ignatiew przybył tu wczoraj wieczór na parowcu z Konstantynopola.

Przegląd polityczny.

Wiednie 10 października.

S. Jakby już z obawy skutków zachowania się Austrii wobec francuzko-niemieckiej wojny, zaczynają się pojawiać półtorędziesiąt głosy jedne, które to zachowanie się usprawiedliwiają, drugie starające się usprawiedliwiać, drugie starające się głaścąc Prusy. Głoszone przed kilku dniami o memoriale hr. Beusta przedłożonym cesarzowi — obecnie zamieszcza *Post. Lld.* artykuły mające wyjaśnić całą politykę hr. Beusta. Jakkolwiek *Post. Lld.* jest węgierskim półtorędziesiątym organem, to jednak w kwestji wojny, ile że idzie o sławienie bezbronnej neutralności, za czem był jak wiadomo Hr. Andrassy — oddaje on chętnie usługe Hr. Beustowi, tak że między oym memorialem, a tymi artykułami widoczne jest pokrewieństwo. W artykułach tych czytamy, że nawet Francja jeszcze cesarska najchętniej godziła się na neutralność Austrii jako jedyny sposób zneutralizowania zamek Rosji, że następnie Hr. Beust wziął inicjatywę w tworzeniu ligi neutralnych, co się nie udało z powodu odmowy Anglii. Najciekawszy jest ustęp o misji hr. Choteka wyjaśniającej powody, dlaczego Austria nawet skłopotowania wojska zaprzestała. „Austrjackie zbrojenia wzniciły nieufność Rosji. Car oświadczył żądał wyjaśnień (cesarz austr. pisał także sam p. korp.) — wyjaśnienia hr. Choteka nie zadawalny go. Roszja zagrożiła, że również będzie ubrajała, jeżeli Austria nie uzna za stosowne dać bliższych wyjaśnień. A jeżeli ona państwa uzbroją się, to łatwo wobec pokus i rezultatów wojny pociągnięcie jednego do jakiegokolwiek akcji pociągnięcie i drugie. Hr. Chotek przybył do Wiednia dla zasięgnięcia instrukcji, powrócił z niemi do Petersburga i teraz już „rząd rosyjski zadawał sobie namiar“. Oto miała być cała tajemnica wieści o przymierzu z Rosją — ale z tej tajemnicy wynika ponowne stwierdzenie tej nietajemnicy, że w Wiedniu wola Roszji jest bussoła dla polityki zagranicznej i zachowania się wewnątrz.

Od strony pruskiej wszechstronna zrzędnienie Hr. Beusta zabezpiecza się niemniej odważnie. Do *Voss. Zig.* pisze z Wiednia koresp. półtorędziesiątym względem pokoju pragmatycznego i zjednoczenia Niemiec. „Hr. Beust uważał, że przymierze zaczepno-oporne z państwami południowo-niemieckimi już zjednoczenia Niemiec dokonają, chociaż nie były one formalnie uznane. Wejście tych państw do związku północnego niemoe też uważane być za naruszenie naszych interesów, zwłaszcza jeżeli co do formy stanie się zadość stanowisku naszemu jako wielkiego państwa. Austria zrzeka się zupełnej i całkowitej stanowiska swego jako niemieckie państwo (z wyjątkiem hegemonji Niemców u siebie *p. koresp.*), kanclerz sam porzucił wszelkie *arries pensees* i nie możemy myśleć o przystąpieniu do takiego związku, który nie byłby dla nas korzystnym. Tak więc na wszystkie strony Austrii została zabezpieczona, a przeciw „groźne wypadki“ miały skłonić kraje i ludy w Austrii do uchylenia karków pod hegemonję niemiecką. Polacy złapali się — Czesi się bronią.

W polityce wewnętrznej złowroga cisza, djabel czy Niemiec w ciemnościach zakulisowych broń ostrzy. Thiersa przyjmują i fetują jako staruszka, historyka i eksministra; nie ma to jednak wcale politycznego znaczenia.

Do tej chwili nie mamy jeszcze francuzkiej depeszy o bitwie pod Saint-Remy, o której wczoraj donosili telegramy pruskie. Być może, że był to rekonesans armji lyońskiej, który wypełniwszy swoje zadanie cofnął się, w każdym razie nie możemy przypuszczać, aby oddział, który nawet pruskie źródła podają tylko na 14,000 ludzi, chciał się awanturować w sam środek komunikacji pruskich.

Ze ze strony armji nadloarskiej równocześnie przedsięwzięto poruszenie zaczepne, dowodzą doniesienia francuzkie o cofaniu się wysuniętych oddziałów pruskich pod Paryż, czemu Prusacy binajmniej nie zaprzeczają. Przyjazd Gambetty do Tours usunie zapewne pewien rodzaj anarchji, jaki się zaczął wkradać do machiny rządowej i delegacji w Tours, popęd do silnej inicjatywnej działania, na której dotąd głównie zbywało. Wolność prasy, jaka obecnie panuje we Francji, wyzyskują dzien-

niki więcej niżby należało do bezwzględnego krytykowania czynności rządu, przez co coraz bardziej osłabiają i tak już zachwiane zaufanie ludu do tej nowiej instytucji, wyrosłej wśród ogromnych niebezpieczeństw. Wśród takich anomalnych stosunków doprowadzić do ładu i przykładowo porządku nie jest rzeczą podobną i potrzebą na to jakiegogemnisza, którego na razie niema, trzeba więc się zadowolnić ludźmi dobrymi i wypróbowanej uczciwością, którym także braku energii odmówić nie można. Być może, że ludzie ci zanadto idealnie mają pojęcia wolności obywatelskiej i że trudno im przychodzi nawet w dzisiejszych czasach rozstać się z dawno wymarzonymi ideałami, ale zrobila im w każdym razie swą powinność, są świecącym przykładem, resztę powinna zrobić sama Francja.

Pod Paryżem nie się zmienilo, zapowiediane przez Prusaków bombardowanie dotąd nie rozpoczęło, bo Prusacy chcą przedtem sprowadzić cały materiał oblężniczy, a do tego potrzeba im dłuższego czasu, niż z początku myśleli, obojętne było, gdyby Strassburg nie został wzięty? Obronoje Paryża mają zatem czas do przygotowania się na strzałę pruskie, które mimo wszelkich zapowiedzi i przechwałę pruskich nie będą tak bardzo szkodliwy Paryżowi, dopóki wszystkie fortecy będą w rękę francuzkim.

Począz aerostacyjna funkcjonuje dość regularnie i utrzymuje związek Paryża z resztą świata, a nawet od czasu do czasu przewozi dostojnych pasażerów, bo prócz Gambetty wjechał nią z Paryża generał Ducrot, który obejmie dowództwo armji nadloarskiej. Tajne papiery cesarskie ogłaszają ciągle, zwracamy uwagę czytelników na ciekawą organizację wpływu, na prasę francuzką podaną podług tychże papierów pod rubryką Francji.

W Prusach wybory do nowego sejmu pruskiego odbędą się w końcu października, a izba ma być zwołaną w połowie listopada.

Ostatnie telegramy.

Wiednie 11 paźd. Senard poseł rzeczypospolitej francuzkiej w Florencji telegrafował do Thiersa, żeby do Florencji przybył.

Berlin 10 paźd. wieczór. Wycieczka Bazaina z 7 zwroconą była przeciw 1, 3 i 10 korpusowi. Trzeci korpus był tak gwałtownie zaatakowany, kartaczownie takie roboty spustoszenia że wojska nasze musiały się cofnąć z linii dyspozycyjnej podczas czego nieprzyjaciel uprowadził zapasy prowiantów. Po wezwaniu na pomoc 3 dywizji nieprzyjacieli z wszystkich punktów wypartym został. Atak na 1 i 10 korpus był więcej demonastracją. Straty nasze 2,500 ludzi.

Tours 9 paźd. wieczór. Z Paryża d. 30 września nadeszło tu 7 raportów. Ważniejsze mówią: Codziennie odbywają się nader pomyślnie wycieczki załogi; ogłoszenie rządu zakazuje publicznych zbiegowisk i manifestacji z bronią; rząd ostrzega przed pozorami wszelkich stosunków z nieprzyjacielem, osobny raport wylicza imponujące siły jakimi obrona narodowej rozporządza.

Tours 11 października. Proklamacja Gambetty mówi: Obecnie liczy Paryż 400,000 uzbrojonych gwardji narodowej, 100,000 gwardji ruchomej, 60,000 wojska linjowego. Fabryki leżały deła bez przestanku i wyrabiają naboje.

Ogień artylerji z fortew nie pozwolił nieprzyjacielowi dotąd wystawić szanów. Okrąg forteczny najeżony jest 3800 działami, a do każdego z nich jest 400 naboje. Okrąg szanów obsadzony przez gwardję narodową; poza nią wystawiono okrąg barykad. Paryż jest niepokonanym, może kilka miesięcy nieprzyjacielowi użgać.

Proklamacja wzywa naród, ażeby się wyłącznie tylko wojną zajmował; żeby wykonywano ściśle rozkazy rządu. Rząd zapobiega wszelkimi sposobami brakowi bronii. Wzywa dalej do powszechnego narodowej wojny; oświadcza, że wszelki talent znajdzie właściwą czynność. Nasza broń, deszcze jesienne, głód i natura będą nieprzyjaciela kawałkami dziesiątkowały.

Brussels 11 paźd. Dyplocacja stara się koniecznie przeszkodzić katastrofie bombardowania Paryża. Burnside który się głównie tym znajduje ma mieć nadzieję, że mu się rokowania udadzą?

Bazylea 10 paźd. Pomimo niesłychanych represalji pruskich i ostrożności oddziały ochotnicze niszcza wojsko niemieckie, zrywa a koleje, palą im wszelkie magazyny, zabijają placówki. W Rheims Prusacy codziennie kilku ludzi rozstrzelują jako żyłapanych na uczynku. O Bazaine głożą Prusacy, że gotuje się w tych dniach do stanowczego ciosu, że widać przygotowania do tego w twierdzy.

London 11 paździer. Depesza Bernsdorfa dr Granvilla z dn. 8 paźd. obstate przy twierdzeniu, że neutralność angielska jest stronniczą dla Francji. Od dnia 30 września hr. wysłano z Anglii 160,000 karabinów, fabryki w Birmingham i w Londynie pracują dzień i noc. Urzędnicy cłowi wszystko przepuszczają. Anglja jest wielkim arsenałem dla Francji. Niemcy nie wierzą, żeby Anglja pragnęła pokoju, skoro Anglja dostarcza nieprzyjacielowi środków do przedłużenia wojny.

Kursa. — Wiednie 11 paźd. 2 g. m. — 5% zjednoczony dług państwa 56 70 — 5% zjed. dług państwa w srebrze 66.30 — Londyn 124.45. Srebro 122.15 — Dukat 5.96. — Akcje kred. 254.60 — Lombard 173.20. — Losy z 1860 r. 91.80. — Losy z 1864 r. 112.75. — Akcje franko-austri. 99.75. — Napoleony 9.92. — Akcje kolei Karola Ludwika 236 75. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 156 — Akcje kolei północno-wschodniej 197 — Akcje Banku 110. — Akcje banku związkow. (Verreinsbank) 91.25. — Akcje banku jen. 74. — Renta w srebrze 66.30. — Galic. oblig. indenn. 72. — Bank obrotu 196. — Akcje anglo-banku 218.50. — Kolej rządowa 381.50. — Kolej siedmiogrodzka 167. — Kolej Rudolfa 163. — Kolej parubicka 169.75. — Kolej północna 209.50. — Tramway 257.30.

Uspokojenie giełdy: spokojne. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Ludwik Gumplowicz.

